

literatura powstawała gdy w ogóle ludzie byli więksi, nie skarłali, gdy była symetrycznie wielka krytyka i możliwa dyskusja na słowa, a nie na dogmaty i paragrafy z kodeksu kanonicznego pt: „czego czytać katolikowi nie wolno”.

Jeżeli kiedyś miałbym wybierać między byciem „dobrym katolikiem”, a wiernością powołaniu literackiemu, wybrałbym to drugie. Bo katolikiem się urodziłem i umrę nim, i w niebie nim będę, a jako żywo, po urodzeniu nie umiałem czytać i pewnie zakończę lektury polskiej literatury grubo przed odejściem z tego świata, gdzie nasila się straszliwa tendencja do mieszania religii z czym się da, w tym – zastępowania literatury religią, cenzurowania sztuki. Nie chodzi o wspieranie pseudo-dzieł w rodzaju wystawiania „ludzkich szczątków”, ale chodzi o znikającą na naszych oczach, ważną także dla ekonomii i gospodarki kulturę bycia, wolnego czasu, kiedy można było coś przeczytać, komuś opowiedzieć, zrobić dyskusję, coś konstruktywnego z literatury wynieść. Jeśli tak będzie dalej, to znajdziemy się w sytuacji, kiedy książki zgodne z Biblią będą zbędne, bo są zgodne, a niezgodne będą palone publicznie, bo są niezgodne. Jeżeli jednak literatura nie zgadzała się z Biblią, to sądzę, że niestety tym gorzej dla...

Rafał Sulikowski



Henryk Gała

„Andromeda”

teleskopowi Hubbla

Gwiazdy, jak ogniska zostawione na stepie albo miasta, przed świtem widziane z orbity Dalej kasza planet, dalej... tylko jest przed

Kiedy my, w okularach Hubbla lecimy, każde miejsce jest wewnątrz

Nie ma zewnątrz
Tylko człowiek wypatruje dróg do niego
Dlaczego? Bo jest w środku, wszystkiego.

Autobus na lotnisko

Wsiadła z telefonem przy uchu
Siedzi trzymając drugą dłoń
na szarej torbie obok
Nie rozmawia
Czeka
Sprawdza zasilanie

Patrzy na mnie,
na szybę okna za mną,
jak na ekran monitora

Wybiera numer
Nie do końca, kasuje
Zapomniała o czymś,
jak bywa przed podróżą,
Ale czemu nie dzwoni
Czegoś się obawia?
Czy zostawia zaległe szczęście
do pobrania na przyszłość?

Wstaje, wciąż trzymając telefon,
naciska sygnał przystanek na żądanie

Ledwie drzwi się rozchylą
wysiada, nie chowając komórki

Autobus tylko syknął
i jedziemy znowu

Zabieram ze sobą
obraz tej dziewczyny

Uśmiecham się, czując
swoją pewność podróży,
kiedy widzę, że ona zostawiła torbę

Torba! krzyczę
i czekam na wybuch

I nie mogę się zbudzić
Wciąż jedziemy dalej.

* * *

Uszczelniony dokładnie, w miarę
możliwości, swoim ciałem
Z kilkoma wyjściami / wejściami, jestem
Jestem gotów
Codziennie, 24 godziny, w razie potrzeby,
na przyjęcie każdej ewentualności

Zajęty nieustannie sobą, oczekuję
nie wiadomo czego
Spodziewam się,
codziennie, 24 godziny,
bez względu na to, co pomyślę,
jestem gotów
na każdą ewentualność życia.

List o polszczyźnie

do prof. Miodka

Wczoraj jacyś ludzie, jacyś Polacy,
jacyś wrocławianie, wrocławiaci,
na Starym Rynku, wieczorem
wykrzykiwali swoje prawo nienawiści

Spalili znieważonego kukłą człowieka

Przez dwadzieścia lat, w listach
wpisywałem adres nadawcy – Wrocław
Na naszym uniwersytecie
uczyłem się odróżniać,
nie godzić i nie dać sobie zabrać
Nie z nienawiści
Z koniecznej ciekawości człowieka

Nocami chodziłem po ulicach parterowych
gruzów,
w niedziele słuchałem dzwonów Tumskiego
Ostrowia
a w święta Vratislavia Cantans

Z ciepłych jeszcze ruin BreSslau
coraz bardziej był BreS-ław,
coraz więcej Wroc mniej lau,
aż wreszcie się stał i został – Wrocław

A wczoraj wieczorem,
nasi rodacy, wrocławiaci
podpalali nienawiścią to słowo

Jak mam teraz podpisywać swoją młodość?
Niech pan pomoże, panie Janie profesorze.

Hipnomancja

Nie pamiętam kiedy śniłem,
kiedy śniła mi się wojna
Zagłada owszem, w różnych kolorach,
często na żółto, choć wybuchy atomówek
oglądałem tylko na czarnobiałych filmach

Ale zwykłej, porządnej, normalnej wojny
nie śniłem od kiedy skończyła się
prawdziwa,
bo miałem iść do szkoły

Teraz nie mam już dokąd chodzić
i sypiam po kawałku, krótko,
żeby nic nie mogło się przyśnić
Ale po nocach słyszę sny innych
i wiem, że zaczęła się im śnić wojna

Ciekawi mnie tylko, jak wielu
I czy dzieciom też.

Moja żona przygląda się skrycie

Podgląda, zwłaszcza przy wieczornym stole
Sprawdza, czy jeszcze jestem
podobny do siebie

Uśmiecha się nie patrząc na mnie,
jakby przypominała sobie,
wypowiadanie na różne sposoby imię

I co? – mówię
Nic – odpowiada zakrywając mi usta
dłonią pachnącą igliwem

I śmieje się głośno
patrzając mi w oczy,
jakbyśmy, poza tym, wiedzieli już wszystko.